

GDAŃSKIE MINIATURY- LEGENDY STAREGO PRZEDMIEŚCIA



2. Co znajduje się naprzeciwko tych współczesnych zabudowań przy ul. Kocurki?

1. Jedna z budowli przy ul. Żabi Kruk jest zbudowana z czerwonej cegły. Co to za budynek?



3. Ten fragment jest częścią większego dzieła. Odnajdź to dzieło i zapisz jego nazwę.



4. Odczytaj napis nad głową figury Jezusa.



5. Uzupełnij brakujące wyrazy:
 Mój przyjacielu – byłeś,
 nie będąc próżnym.
 Byłeś, nie będąc zuchwałym.
 Byłeś wierny, nie będąc,
 Byłeś ...



Owocnych poszukiwań życzą:



z partnerami:



Legends of Old Przedmieście

Old Przedmieście is a historical district of Gdańsk, which is part of Śródmieście. The name Old Przedmieście defines the area of the city located along ul. Podwale Przedmiejskie (old city walls) from the north and ul. Okopowej and ul. Trakt św. Wojciecha from the west. From the south, the district is closed by defensive bastions, and from the east – by the river **Motława**.

Old Przedmieście has already 700 years. The history of this district is connected with **industry**, or shipbuilding, which developed along the Motława near the present-day ul. Lastadia. **Lastadia** is the name, which functioned in the Hanseatic (Baltic League) and indicated the place, where ships were built and repaired.

However, the ships were too large, so they could not reach the natural channel of the river. Therefore, at the turn of the XVI and XVII centuries, the Motława was widened. The new channel was dug from Śluzy Kamiennej along Kamiennej Grobli. Thanks to this, the **New Motława** and the Spichrzów Island were created.

Near the Old Motława, the shipbuilding stopped, so they moved the shipyards to the district. The remaining part of the shipyards, or the shipyards, is the name of the **Street of Shipbuilders**.

Other historical streets of Old Przedmieście are Żabi Kruk and Kocurki. Both are connected with legends, which we will know during the walk „Gdańskie Miniatury”.

Old Przedmieście in the first half of the XV century was in its heyday. At that time, the district was inhabited by two thousand people. Before the II World War, in Old Przedmieście, there were eight thousand residents and houses of Gdańsk.

In the XVI century, it was decided to better protect the city, which had an outdated system of fortifications. The decision was made to build modern fortifications. In that time, four bastions were built, some of which we can see today in the Lower Town and Old Przedmieście. In the fortifications in Old Przedmieście, only the bastions **św. Gertrudy** and **Żubr** were built. The others are in the Lower Town: **Wilk**, **Wyskok**, **Miś** and **Królik**. In the work on them in Gdańsk, the first cable railway was built, which transported sand for the construction from the nearby Biskupiej Górki.

In Old Przedmieście, there was one of the largest in the Middle Ages Franciscan monasteries in Europe.

Przeor (przełożony) zakonu z powodu postępującej **reformacji** (reakcja na negatywne zjawiska

w Kościele katolickim) przekazał klasztor oraz kościół władzom miejskim. Budynki zakonne zostały następnie zamienione na słynne **Gimnazjum Akademickie**. Pobierał w nim nauki astronom **Jan Heweliusz**.

Na Starym Przedmieściu znajduje się wiele słynnych gdańskich zabytków. Można tu się dostać pokonując jeden podziemnych tuneli pod szeroką arterią Podwała Przedmiejskiego.



1. Żabi Kruk

Żabi Kruk jest jedną z najbardziej znanych ulic Starego Przedmieścia. Nie każdy jednak wie, że swoją nazwę zawdzięcza legendzie. Dawno temu po Wiśle pływali w swoich tratwach przewoźnicy towarów, czyli **flisacy**. Jednym z nich był Wojtek Kruk. Flisak ten zakochał się ze wzajemnością w bogatej mieszcance o imieniu Róża. Wojtek bardzo ciężko pracował aby ojciec dziewczyny zgodził się na

ich ślub. Wreszcie zdobył wystarczający majątek i postanowił przedstawić się ojcu Róży oraz prosić o jej rękę. Przed oficjalną wizytą Wojtka w domu Róży dziewczyna zaprosiła ukochanego na bal w **Dworze Artusa**.

Tańce zakochanej pary przerwał niezapowiedziany gość w czarnej pelerynie i w kapeluszu na głowie. Od razu zainteresował się przepiękną Różą. Wyrwał dziewczynę z objęć Wojtka i zaczął z nią tańczyć. Róża była oczarowana nieznanym i nie chciała słuchać ostrzeżeń przyszłego męża.

— Nie tańcz z nim dłużej, to diabeł przebrany w ludzką postać! — błagał Różę.

— Ależ, ten nieznanomy jest wspaniałym tancerzem – zachwycała się narzeczona flisaka.

— Nie kracz mój kuku, nie kracz — zażartowała.

Po tych słowach Wojtek zamienił się w czarnego ptaka a Lucyfer, bo faktycznie nim był jegomość w kapeluszu, w demonicznym tańcu wznosił się w powietrze z Różą.

— Oddaj mi ją, oddaj! — krzyczał, a raczej krakał przerażony Wojtek.

— Prędzej mi ząb wypadnie niż ci ją oddam żalosny flisaku — odpowiedział diabeł, po czym wraz z Różą wyfrunęli z Dworu Artusa i skierowali się w nieznanym kierunku.

Wojtek wznosił się w powietrze. Jednak nie potrafił jeszcze dobrze latać i zawadził o wysoką wieżę kościoła Św. Piotra i Pawła na Starym Przedmieściu. Ptak spadł prosto w bagienko, które niegdyś znajdowało się na Starym Przedmieściu.

Mieszkające w mokradłach żaby zaopiekowały się skrzydlatym przybyszem. Kiedy Wojtek wyzdrowiał, postanowił odwdziżyć się swoim wybawczyniom.

Największym ich wrogiem był polujący na nie bocian. Wojtek wznosił się wysoko i ostrzegał przed zagrożeniem. Żaby były bardzo wdzięczne krukowi, gdyż od momentu kiedy patrolował niebo nad bagienkiem, nie zginęła żadna z nich.

Wojtek opowiedział swą tragiczną historię starej i mądrej ropusze, która zgodziła się pomóc nieszczęśnikowi. Oznajmiła krukowi, że diabeł nie mógł już dłużej słuchać płaczów Róży postanowił ją zamienić w kwiat. Wskazał mu również, gdzie mieszka Lucyfer.

— Musisz lecieć wcześniej rano, póki czart jeszcze śpi — po czym wręczyła Wojtkowi miksturę, która miała oszołomić diabła.

Kiedy kruk przybył do czarnej groty, przyłożył przygotowany przez ropuchę wywar do nosa Lucyfera. Diabeł jeszcze bardziej pogрузzył się w głębokim śnie. Następnie Wojtek złapał szponami duży kamień, który upuścił prosto na ząb Lucyfera, wybijając go. Róża i Wojtek natychmiast powrócili do ludzkich postaci.

Chłopak zabrał na pamiątkę wybity czarci kiel i umieścił go na łańcuchu. Można go zobaczyć po prawej stronie w pobliżu głównego wejścia do Dworu Artusa.

Chociaż żabi kruk nie wznosi się już nad Starym Przedmieściem, to nazwa ulicy, gdzie było niegdyś bajorko z żabim królestwem nosi po dziś dzień nazwę Żabi Kruk.



2. Kocurki

Z ulicą Żabi Kruk sąsiaduje inna ulica o ciekawej nazwie – **Kocurki**. Jest trochę młodsza od Żabiego Kruka – jej trakt wytyczono w pierwszej połowie XV w. Nazwa uliczki ma związek z legendą, której bohaterami są koty i bogaty mieszczanin Kurt. Gdańszczanina Kurta mieliśmy okazję spotkać w **legendzie o Paniencie z Okienka** (http://www.gdansk2016.eu/title,Nowa_edycja!_Sladami_legend_gdanskich,pid,207.html). W opowieści, którą dzisiaj poznamy będziemy mieć okazję przyjrzeć się nieco bliżej tej postaci.

Kurt pochodził z biednej rodziny. Jednak ojciec zawsze mu powtarzał, że bogactwo można odnaleźć za każdym zaułkiem. Kiedy sprowadził się do Gdańska, zamieszkał w kamienicy na Starym Przedmieściu przy dzisiejszej ul. Kocurki. Kiedyś za rogiem swojej kamienicy zobaczył kota. Przypomniał sobie radę ojca. Schwytał kocura i sprzedał go zarządcy **spichlerzy** (miejsce gdzie gromadzi się zboże).

Trzeba pamiętać, że w nadmorskim mieście, miejscu przeładunku i przechowania jedzenia, jakim był Gdańsk, gryzonie, które je wyjadały i zanieczyszczały, były ogromnym problemem. I tak Kurt odkrył pomysł na własny interes. Zaczął hodować i trenować dachowce, aby skuteczniej wylapywały myszy i szczury. Łowne koty od Kurta stały się z czasem słynne. Tak bardzo, że zamówienia zaczęły spływać z okolicznych wsi. Kaszubi chętnie kupowali zwierzęta, gdyż gryzonie niszczyły im zbiory.

Pewnego razu Kurt wybrał się na **Kaszuby**, by sprzedać swoje koty.

Kiedy wracał do domu po udanym dniu, zauważył pościg konny. Okazało się, że to byli Kaszubi, którzy żądali od Kurta wyjaśnienia, czym karmić koty, gdy zwierzęta wylapiają już wszystkie myszy i szczury.

Kurt słabo rozumiejąc mowę kaszubską pytał się w języku, w którym wówczas powszechnie się mówiło w Gdańsku, czyli po niemiecku:

— Was? Was? — co znaczy: Co? Co?

Przerażeni Kaszubi szybko zawrócili swoje konie. Wystraszyli się bowiem, że to oni teraz staną się kocim pożywieniem.

Ta anegdota nie sprawiła, że koty Kurta na Kaszubach przestały cieszyć się dobrą sławą. Tym bardziej, że jedna z kotek, którą sprzedał urodziła siedem kociąt. Powszechnie uważa się, że cyfra ta oznacza szczęście. Kaszubi nie posiadali się z radości. Gdy kotki urosły, gospodarze podzielił się nimi między sobą i o problemie gryzoni mogli szybko zapomnieć.

Kurt zaprzestał po pewnym czasie handlu zwierzętami. Głębokie spojrzenie w kocie źrenice uświadomiło mu ich podobieństwo do bursztynu. Przekonany, że to cenna wskazówka począł handlować złotem Bałtyku czyli bursztynem.

Wzbogacił się na interesach i przeprowadził się na **Długi Targ**, która była ulicą bardzo prestiżową i tylko najbogatsi mieszkańcy mogli sobie pozwolić na zakup kamienicy w tym miejscu. Nigdy nie zapomniał o bezdomnych i głodnych kotach, zawsze im pomagając.



3. Księga diabła

Wiele legend Starego Przedmieścia skrywa **kościół Świętej Trójcy** oraz **pofranciszkański klasztor**, w którym obecnie znajduje się **Muzeum Narodowe**. Jedną z nich jest opowieść o diabelskiej księdze. Dawno temu **zakon franciszkanów** posiadał ogromną bibliotekę. Większość zbioru pochodziła z darowizny pewnego **markiza** (tytuł szlachecki) z włoskiego miasta Neapolu. Markiz podróżował po

całym świecie ze swoim księgozbiorem.

Ze wszystkich książek, które posiadał neapolitańczyk tylko jedna była dla niego szczególnie cenna – przepastny tom w skórzanej oprawie, który markiz studiował jedynie kiedy był sam. Ciekawskich bardziej niż księgi interesowało skąd markiz czerpie środki na swoje utrzymanie. Wiedziano o nim tylko tyle, że niegdyś został wygnany z Neapolu za głoszenie poglądów niezgodnych z oficjalną nauką kościoła, czyli za **herezję**.

Markiz usłyszawszy wiele dobrego na temat Gdańska, dlatego postanowił odwiedzić i na dłuższej ośiaść nad Motławą.

Statek Włocha w pobliżu **Wisłoujścia** zaskoczyła burza i cały ładunek poszedł na dno. Gdańszczanie wyłowili starannie zapakowany księgozbiór a jego właścicielowi udzielili schronienia. Wdzięczny markiz przekazał cenne książki bibliotece franciszkańskiej, jedną tylko zachował dla siebie – jak sądzili niektórzy – księgę Szatana. Włoch nigdy nie rozstawał się ze swoją książką, nikomu też jej nie pokazywał. Dopiero kiedy umarł, gdańszczanie mogli zobaczyć jej zawartość. Niestety nikt nie potrafił odczytać znaków, które zawierała. A wszystkich, którzy starali się odszyfrować tajemnicze wersy spotykały nieszczęścia. Dlatego księgę postanowiono zapieczętować i umieścić na najwyższej półce zakonnej biblioteki.

Dokładnie sto lat później pewien uczony, który wykładał w tutejszym gimnazjum, chciał bardzo poznać tajemnicę zaszyfrowanego dzieła. Schował się za jedną z półek i cierpliwie czekał aż stary bibliotekarz skończy pracę. Następnie odnalazł zakazany i opieczętowany tom. Uczony domyślał się, że kluczem do odczytania księgi jest epitafium (napis lub płaskorzeźba upamiętniający zmarłe osoby) markiza, które znajdowało się wysoko na ścianie w kościele Świętej Trójcy. Zabrał księgę i udał się do kościoła. Wspiął się po rusztowaniu, które rozstawiono w celu remontu. Na **epitafium** znajdowała się podobizna neapolitańczyka. Uczony przytknął księgę do oczu w płaskorzeźbie. Niemal natychmiast źrenice zamieniły się w dwa magiczne zwierciadła, w których odbijały się odszyfrowane zdania. Badacz nie mógł oderwać się od lektury. Nagle poczuł jakąś postać za swoimi plecami – bał się jednak odwrócić. Przesunął lekko świecę i zauważył kątem oka przesuwający się cień. Był to władca piekieł we własnej osobie. Gdy powrócił do odczytania ostatniego zdania blask magicznych źrenic zaczął nikać. Nagle niewidzialna siła wytrąciła księgę z rąk uczonego wprost na świecę. Księga w jednej chwili spłonęła.

Nad rankiem znaleziono uczonego na posadzce kościoła Świętej Trójcy. Swoją ciekawość przepłacił niepełnosprawnością. Na jego twarzy pozostał od owej nocy grymas przerażenia. Nigdy nie opowiedział nikomu, co przeczytał w diabelskiej księdze i co się dokładnie wydarzyło podczas tej nocy.



4. Historia pewnego krucyfiks

Na jednej ze ścian kościoła Świętej Trójcy znajduje się przedstawienie „Ukrzyżowania”. Misternie wykończona rzeźba jest dziełem brata Laurentego z klasztoru franciszkańskiego.

W zakonie „szarych mnichów”, bo tak nazywano braci z racji koloru **habitu** (stroju), było wówczas wielu mistrzów malarstwa, kamieniarstwa, rzeźbiarstwa i **snycerstwa** (rzeźbienia w drewnie).

Najbardziej utalentowanym wśród nich był właśnie brat Laurenty.

Pewnego dnia otrzymał do swojego przeora, zadanie wyrzeźbienia „Ukrzyżowania”. Brat Laurenty żył od tej chwili tylko modlitwą i pracą nad rzeźbą.

Kiedy rzeźba była już ukończona gdańszczanie nie mogli się nadziwić, jak zakonnik zdołał ukazać tak przejmujące cierpienie Syna Bożego na krzyżu. Figura była niezwykle realistyczna, rzeźbiarz doskonale odtworzył postać Jezusa Chrystusa i scenę ukrzyżowania. Wkrótce praca brata Laurentego stała się słynna w całym Gdańsku. Od tego czasu do kościoła przychodziło coraz więcej ciekawskich gdańszczan i gdańszczanek. Byli wśród nich słynni snycerze i rzeźbiarze. Zazdrościli bratu Laurentemu talentu i popularności. Bali się, że zakonnik przejmie wkrótce ich zlecenia. Dlatego zażądali od przeora przemalowania twarzy wyrzeźbionego Jezusa Chrystusa. Zarzucali mnichowi Laurentemu brak wyczucia dobrego smaku i nieudolność.

- Jedno spojrzenie brzemiennej matki na twarz umęczonego Chrystusa może spowodować, że dzieci, które będą się rodziły otrzymają straszne rysy twarzy i okropne oczy - mówili.

Przeor uległ naciskom konkurentów zakonnego brata. Nakazał Laurentemu przemalować twarz Jezusa. Mnich po raz ostatni popatrzył w umęczone oczy Mesjasza, a następnie domalował zamknięte powieki na jego twarzy. Zdążył jeszcze krzyknąć:

— Niech Pan przymknie oczy na niegodziwości wasze!

Chwilę później osunął się martwy na deski rusztowania.

Legenda mówi, że za każdym razem kiedy Gdańsk nawiedzały trudne chwile wyrzeźbiona przez brata Laurentego figura Chrystusa otwiera powieki i spogląda z góry na cierpienia jego mieszkańców.



5. Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie

Nieopodal kościoła Świętej Trójcy, na ul. Okopowej wznosi się budynek z czerwonej cegły. Jedną ze ścian zdoła rzeźba psa.

W połowie XIX w. nie było jeszcze tego domu, na jego miejscu stały wały obrotne. Wznosiła się na nich **wartownia skarbowa**.

Przychodzili tam kupcy, którzy chcieli sprzedać swoje towary w Gdańsku. W zamian za odpowiednią opłatę mogli handlować w grodzie nad Motławą. Z czasem znaczenie wartowni zaczęło maleć. Władze miasta rezygnowały z **ceł** (podatków), które hamowały handel. Nadszedł dzień, w którym urzędnicy ostatecznie opuścili mury starej warowni.

Budynek przez lata stał pusty, aż do momentu kiedy postanowił w nim zamieszkać stary i bezdomny artysta. Niegdyś rzeźbiarz słynął ze swojej sztuki, ale kiedy zachorował wszyscy odwrócili się od niego.

Pewnego dnia przed drzwiami zobaczył ranną sukę, która trzymała w pysku szczenię. Artysta postanowił zaopiekować się zwierzętami. Niestety, suka była ciężko ranna i mimo najlepszej opieki, po paru dniach zdechła. Szczeniak natomiast stawał się coraz silniejszy i niebawem wyrósł na dużego i mądrego psa, który nie odstępował swojego pana nawet na krok.

Nadeszła jesień i zaczęły wiać silne wiatry. Huragan, który przeszedł przez Gdańsk zniszczył wiele domów i kościołów. Stara wartownia również runęła. Artysta znalazł się pod gruzami. Nikt nie interesował się bezdomnym, tylko pies niestrudzenie próbował odkopać swojego pana. Spoglądał przy tym proszącymi ślepiami na gdańskich mieszczan, jakby błagając o pomoc. Nikt mu jej jednak nie udzielił. Dokopawszy się do właściciela pies delikatnie wyciągnął go spod gruzów, po czym zdechł ze zmęczenia. Historia ta obiegła cały Gdańsk. Dzięki wielkiej popularności, jaką zdobył artysta, dobrzy ludzie zaoferowali opiekę nad nim. Jedynym dziełem, które stworzył do końca swojego życia była rzeźba psa. Dzisiaj na ulicy Okopowej możemy podziwiać ten przykład oddania i wierności psa do człowieka.

Autor: Krzysztof Murawski

Opracowanie graficzne: Agata Graban

Redakcja: Anna Urbańczyk

Korekta: Monika Serafin

Lwa Leomana zaprojektowała: Anita Głowińska

Pomysłodawczyni projektu: Małgorzata Kmicieńska

Bibliografia:

Samp J., Legendy Gdańskie, Gdańsk 2004.

<http://danzig.at/index.php?id=75,566,0,0,1,0>

<http://www.gdansk.pl/turystyka,1173,707.html>

<http://www.gdansk.franciszkanie.pl/>

<http://ibedeker.pl/spacery/ibedekerowy-spacer-po-gdansku-stare-przedmiescie/#axzz1byeOdX2a>